Rok XI. We Lwowie dnia 4. czerwca 1903. Nr. 23

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Myśl słowiańska.

Ludzkość ma wrodzoną dążność do jedności; objawia się ona w poezyi, szukającej najwyższego piękna, w filozofii, badającej najogólniejszy byt, w polityce, dążącej do stworzenia światowego państwa. Namiętność opanowania świata poznaliśmy już w starożytności; zostawiła ona kilka prób chwilowo udanych. Jedność ludów anglosaksońskich, pangermanizm, panslawizm, nie jest więc niczem nowem; to stare prawo narodów, dochodzących do pełni sił fizycznych. Ale jest to objaw barbarzyński. Inną jedność wskazał nam Chrystus, nauczył nas bowiem jednoczyć duchy w prawdzie, sprawiedliwości i miłości, ustanowił też Kościół jako widzialne społeczeństwo duchowej jedności. Sternik kościoła pracuje dziś nad taką jednością, zachęcając Anglików, Niemców, Słowian, do szukania jedności prawdziwej, trwałej, wiecznej.

Przebrzmiały echa uroczystości papieskich; wyliczono wszystkie dzieła Leona XIII., a przecie nie zdarzyło się nam nigdzie czytać o Jego stosunku do Słowian.

Genialny pasterz, marzący o jednej owczarni, wiele zrobił dla zjednoczenia odszczepionych kościołów; nie mógł zapomnieć o owej wielkiej schizmie greckiej, wcielonej w Słowiańszczyznę wschodnią. Dlatego zwrócił baczną uwagę na ludy słowiańskie i otoczył je szczególniejszą opieką.

Chcąc ich złączyć, przypomina im ich wielkich apostołów św. Cyryla i Metodego, których cześć w 1880 na cały Kościół rozszerza, jakby polecając mu modlitwę do nich o zjednoczenie w wierze całej Słowiańszczyzny. »Nadeszła chwila niesienia pomocy ludom słowiańskim, których dobro i zbawienie leży nam na sercu. Kraje słowiańskie są przedmiotem największej troski i usilnej naszej opieki, a niczego nie pragniemy gorącej, jak abyśmy *wszystkie te ludy, między sobą i z nami we wieczystej zgodzie połączyli*«. 12. maja 1882 przez »Singulare praesidium« reformuje ruskich Bazylianów, jedyny zakon wschodni, pragnąc uczynić z nich dzielnych bojowników za Unią Słowian z Rzymem. W r 1883 urządza hierarchię kościelną w krajach południowych, aby przez to skuteczniejszą uczynić pracę misyonarzy słowiańskich. W 1885 łaskawie przyjmuje wielką słowiańską pielgrzymkę. Piątego sierpnia 1898 wydaje dekret w sprawie liturgii słowiańskiej, aby bronić jej przeciw włoskim zachciankom narodowym.

W ostatnich czasach ustanawia w Rzymie Collegium illyryjskie dla kształcenia gorliwych słowiańskich kapłanów.

Myśl słowiańska coraz więcej się szerzy, coraz dalsze ogarnia warstwy. Zjeżdżają się Sokoły, dziennikarze, uczeni; niewątpliwie przyszła kolej i na kapłanów, aby w myśl Ojca św. pracowali dla zjednoczenia Słowian w jednym Kościele.

Do myśli słowiańskiej u nas jest wielkie uprzedzenie po części usprawiedliwione. Myśl słowiańska nie jest świeża; przeszło sto lat już żyje, rozwija się i przejawia stosownie do swego otoczenia, odpowiednio do ducha czasu. W Rosyi, gdzie powstała, początkowo rozumiano ją po literacku, potem wniesiono do niej fałszywy mistycyzm i kazano dla niej tępić wszystkich Słowian nieprawosławnych, następnie pojmowano ją jako polityczną jedność wszystkich Słowian pod zwierzchnictwem Rosyi Ten pogląd najczęściej w gazetach i opinii publicznej dotąd pokutuje. Wprawdzie znaleźli się i Rosyanie, którzy myśl słowiańską pojęli prawdziwie po chrześciańsku, ale stojąc na duchowych wyżynach, dotąd są dla ogółu przeciętnego niedostępni. Czesi zabrali się do myśli słowiańskiej po naukowemu i zrobili dla niej w tym kierunku najwięcej; niestety w walce narodowej, która przenosi się do Kościoła, chcą używać myśli słowiańskiej jako hasła odrębnego Kościoła. U innych ludów wiele znaczy działalność rosyjskiej polityki i towarzystw. Nie jest tajemnicą, że Rosya trzyma agentów i gazety na swoim żołdzie, które w niej widzą zbawicielkę swoją. Między Polakami ta myśl miała wielkiego przedstawiciela w Mickiewiczu, który ją w College de France na wykładach rozwijał. Przymieszka błędów religijnych odjęła jej wpływ na całe społeczeństwo, choć nie była bez dodatnich skutków, w Paryżu bowiem zrodziła myśl Zakonu Zmartwychstańców, który poświęca się dla misyi bułgarskich. *Czas* i jego stronnictwo myśli tej wiernie służyło od swego początku, ale jego polityka ugodowa w naszem społe-

czeństwie myśli słowiańskiej zaszkodziła, dodając jej u jego przeciwników niesłusznie barwę politycznego panslawizmu. Podjął ją dalej w duchu katolickim *Przegląd powszechny*, o czem jego czytelnicy najlepiej wiedzą. Obecnie zawiązał się klub słowiański w Krakowie; w jakim kierunku pójdzie, łatwo możemy sądzić po całej dotychczasowej działalności jego prezesa prof. Zdziechowskiego. Ale znów ten kierunek u naszych liberałów, dla swej czarnej barwy nie ma uznania. Z tego krótkiego opisu poznać możemy myśl słowiańską, która głównie przedstawia się w trzech szatach: rosyjskiej, jako zaborcza i prawosławna, czeskiej jako naukowa i literacka, polskiej jako religijna, kościelna. Aby lepiej poznać myśl słowiańską, przytoczymy tu pogląd kilku najwybitniejszych umysłów, znany wprawdzie od dawna, który jednak, zdaje nam się w złączeniu nabierze większej jasności i siły.

Mickiewicz: Wykłady o literaturze słowiańskiej w College de France (streszczenie). Ród słowiański pragnie zbliżyć się do Europy, która z nim liczy się jako siłą materyalną. Kollar powiedział: »Wszystkie ludy wyrzekły swe słowo — teraz kolej na Słowian«. Zjawia się coraz mocniejsza wiara, iż są *przeznaczeni* wziąć czynny udział w ogólnem dążeniu ludzkości. Dwie religie, dwie formy rządu, dwie myśli rozwinęły się i wyróżniły w Słowiańszczyźnie: russka i polska; walczą, aby się urzeczywistnić i powszechnie zapanować. Złączy je wielka myśl religijna. Dotąd uczyli się Słowianie od postronnych; długo byli w niewoli; teraz budzi się u nich ruch duchowy. Poezya wielka i silna wzywa do jedności. Lud słowiański pod obcymi sobie rządami uświadamia się. Nie zaspokojony na ziemi, wznosi oczy ku niebu. U niego miłość najgorętsza, nadzieja najmocniejsza. Ci nędzarze to najpotężniejsze narzędzie Boże. Inne ludy siłę duchową wyczerpały na rozmaite cele, lud słowiański ma jeszcze całą swą siłę; użyje jej w czasie swoim. Lud słowiański już się przygotowuje na przyjęcie nowego porządku. Ludy zjednoczą *się na nowej zasadzie, która będzie podstawą rozwoju religijnego i moralnego. Tą zasadą jest posłannictwo narodów*, które wymaga wielkiej i głębokiej pracy duchowej. Posłannictwo ma obok siebie zdradę, która jest oporem przeszłości przeciw przyszłości. Posłannictwo udane to owoc silnych umysłów, które nie błąkają się na manowcach Słowianom nie trzeba szukać starych przeżytych form, aby ich uświadamiać, ale należy pokazać im ich cel i do niego ich przygotować. Badania mitologiczne wskazują, że religii nie spaczyli: pewnie przeznaczeni głębiej odczuć i silniej rozkrzewiać prawdę. Słowianie bez poezyi, filozofii i sztuki prawdę stosowali do powszedniego życia; nie mieli świętokradzkiej śmiałości mówić o tem, czego nie wiedzieli; Ewangelii nie przeniknęli, jeszcze jej w życie nie wprowadzili. Ludowi nikt nie pomagał rozwijać ducha; musiał przełamywać grubość organizacyi, nałogi życia powszedniego; przez cierpienie przygotował się do przyjęcia prawdy. Domaga się słowa Bożego. Duchowieństwo musi żyć życiem mas, musi odczuć cierpienia ludów i narodów, a wtedy znajdą słowo, które ludy nasyci i złączy. Ludzie bolejący, czynni, dali hasło odrodzenia religijnego. Słowo przychodzi rzadko i trudno je chwycić. Wewnątrz musi być ogień. Zdolność rozpłomienienia się to znak przyszłych ludzi. Słowianin nie ma jeszcze ognia i dotąd cierpi — ale nie zadowolnił się niczem i dotąd szuka prawdy.

Chrystus pokazał duchom drogę. Ludzkość przyjęła Jego naukę bez tych prac, jakie sam wykonał. Ewangelia stała się powieścią. Dla prowadzenia dalej dzieła Chrystusowego, trzeba czynów pełnych poświęcenia. W ofierze jest moc duchowa. Naród, który za wszystkich się poświęci, stanie się panem świata duchowym. Do duchowego rośnięcia najlepiej przygotowani Słowianie, inni przeżyci lub mający swe cele ziemskie. Słowianie, gdy się duchowo rozwiną, dadzą światu swój nowy porządek, do którego dojdą przez urzeczywistnienie Ewangelii we wszystkich kierunkach życia.

Krasiński pisał do Garczyńskiego 1843 r. »Cywilizacya nasza ma się ku śmierci; blizkie są czasy, kiedy zbrodnie nowe przyjdą karać stare, ale nic nie zbudują; dopiero to, czego nikt nie zna, wzniesie się z chaosu i świat nowy z woli Boskiej z *przeznaczenia rodu ludzkiego* zbuduje«.

Sienkiewicz: «Rodzina Połanieckich«: W usta idealisty Waśkowskiego wkłada następujące zadanie: »Jesteśmy przy końcu epoki, wkrótce przyjdzie nowa. Nikt sobie nie zdaje sprawy, do jakiegośmy stopnia spoganieli, ale co jest? Jest duch aryjski, który nie kostnieje, nie zastyga nigdy, duch mający w sobie tchnienie Boże, więc moc twórczą i temu duchowi już za ciasno w pogańskich więzach i reakcya już się poczyna i nastąpi odrodzenie na wszystkich polach w Chrystusie. Arya w ciągłym niepokoju dąży do pokoju, w nas zaś jako Słowianach więcej tego niż na zachodzie, bośmy najmłodsi z Aryów i skutkiem tego ni rozum ni serce nie ułożyło się w nas do równowagi My najmłodsi z Aryów, czujemy najżywiej, bierzemy do serca wszystko najgoręcej i stosujemy do praktyki życia najzapalczywiej. Co za dziwne natury! Oto naprzykład studenci niemieccy knajpują i co? i nie przeszkadza im to ani pracować, ani wyrabiać się na praktycznych ludzi. Ale niechże Słowianin przejmie się tą modą i zacznie knajpować, to zginął, to zaknajpuje się na śmierć. I tak we wszystkiem. Niemiec będzie pesymistą, pisał będzie tomy o tem, że życie jest rozpaczą, i przy tem będzie pił piwo, hodował dzieci, zbijał pieniądze, polewał ogród i sypiał pod pierzyną. Słowianin się powiesi albo się zgubi szalonem życiem, rozpustą; zdusi się błotem, w które będzie właził umyślnie. Jedni się na śmierć zbayronizowali, drudzy, kochając chłopów, kończyli na tem, że się upijali wódką po karczmach. Ta gorącość krwi, ta *zdolność przejmowania się ideą, to są wielkie podstawy do misyi, którą Chrystus słowiańskiemu światu przeznaczył.* Są trzy światy w Europie: romański, germański i słowiański. Tamte już spełniły, co miały spełnić. Przyszłość to ten trzeci. Stosunki społeczne, prawo, stosunek człowieka do człowieka, życie pojedyńczych ludzi i to, co się nazywa życiem prywatnem, jest bądź co bądź oparte na nauce chrześcijańskiej. Ułomności ludzkie wykrzywiają tę naukę, jednak wszystko na niej stoi. Ale to dopiero połowa zadania spełniona — pierwszy okres! Są ludzie, którzy myślą, że chrześcijaństwo się kończy. Nie — dopiero drugi okres ma się zacząć; Chrystus jest w życiu pojedynczych ludzi, ale go niema w historyi. Wprowadzić Go do historyi, oprzeć na Nim

stosunki dziejowe, stworzyć *miłość bliźniego i w znaczeniu dziejowem — oto misya, którą ma spełnić świat słowiański* Tylko brak mu jeszcze świadomości i trzeba mu na tę misyę oczy otworzyć. Niech przyjdzie jaki wybraniec!...« (Dok. nast.).

Kronika Kościelna.

Doroczne Zebranie Catholic Truth Society w Londynie. — Rozwój tegoż towarzystwa w Szkocyi i Irlandyi. — Zakończenie sporu szkolnego w Trewirze. — Delegaci niemieckich frakcyi centrum u Ojca św. — Deputacya kawalerów maltańskich w Watykanie. — Pielgrzymka jubileuszowa arystokracyi niemieckiej. — Ojciec św. o sodalicyi św. Piotra Clavera. — Ofiarodawczyni kartonów Overbecka na audyencyi u Papieża — Bawarska pielgrzymka jubileuszowa. — Katolickie związki robotnicze z Niemiec, Austryi i Szwajcaryi a pomnik Leona XIII. w Lateranie. — Pielgrzymki z Belgii, Portugalii i Stanów Zjednoczonych. — Dar jubileuszowy rzymskich kapłanów-tercyarzy św. Franciszka. — Koronacya obrazu N. M. P. w kościele S. Nome di Maria e S Bernardo na forum Trajana i austryacko-węgierskie arcybractwo tamże. — Restauracya krypty św. Benedykta i św. Scholastyki w Montecassino — Odezwa komitetu rzymskiego w tej sprawie. — Zmiany stosunków hierarchicznych na wyspie Kuba. - Pogrom liberalno-socyalistycznej grupy nauczycielstwa we Wiedniu. — Wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej. — Kiedyż to będzie i gdzieindziej podobnie? — A więc i to nawet stało się możliwem w naszych czasach ogólnego rozprzężenia i bezrządu — vide pojedynek we Lwowie.

W sali tronowej nowego arcybiskupiego pałacu w Londynie odbyło się 20. kwietnia doroczne zebranie »Catholic Truth Society«; kardynał Vaughan ciężką niemocą złożony nie mógł sam przewodniczyć temuż tak wielce pożytecznemu dla angielskich katolików zgromadzeniu i wysłał w swem zastępstwie świeżo zamianowanego suffragana westminsterskiego tytularnego biskupa z Emmaus Mgra Stanleya. Stowarzyszenie to będące dziś jednem z najbardziej wpływowych towarzystw katolickich w Anglii, założone zostało w r. 1884 przez Dra Vaughana, Jamesa Britten i p. Cadogana. Główne jego zadanie polega na rozszerzaniu broszur kościelnych i religijnych wśród katolików, na udzielaniu nauk katechizmowych tym, którzy z powodu ubóstwa szkolnego wykształcenia pobierać nie mogą, a wreszcie na objaśnianiu zasad wiary świętej wpośród protestantów. Ze sprawozdania na ostatniem zebraniu przedłożonego dowiadujemy się, że zwłaszcza w kierunku rozszerzania broszur rozwija się »Catholic Truth Society« z roku na rok iście cudownie, a w rzeczy samej pocieszającym jest objaw, iż zyskuje ono zwolenników nietylko w niższych ale też i w średnich warstwach społeczeństwa. Ze sprzedaży pism wydanych nakładem Towarzystwa uzyskano w r. 1902 dochód 3629 funt. szterl.; wśród tych broszur i książek, nader sympatycznego przyjęcia doznała książka do nabożeństwa dla marynarzy, admirał floty brytańskiej zakupił tychże książek znaczniejszą ilość i polecił rozdzielić pomiędzy podległe sobie załogi okrętowe. Powszechnej książki do nabożeństwa, która jest także wydawnictwem Towarzystwa, wyszło dotychczas już 830 tysięcy egzemplarzy i w lot je rozchwytano; co w każdym razie jest wielkiej wagi rzeczą wobec wydawnictw protestanckich i anglikańskich, szarpiących bez ustanku w sposób oszczerczy wiarę katolicką, Kościół i duchowieństwo. Założono też dwa inne stowarzyszenia pod tą samą nazwą a mianowicie w Szkocyi i w Irlandyi, a obie te filie nie przynoszą wcale wstydu swej matce; w ostatnich bowiem latach poczyniły tak znakomite postępy i z takim entuzyazmem przez ludność katolicką w tych krajach przyjęte zostały, iż rokują świetną przyszłość dla sprawy Kościoła św.

Inną pocieszającą wiadomość zanotować należy w sprawie sporu szkolnego w Trewirze, o której w swoim czasie pisałem. Biskupowi Korumowi udało się w zamian za cofnięcie znanego listu pasterskiego wyjednać u rządu berlińskiego nietylko to, że w miejscowej szkole żeńskiej ma zostać od półrocza zimowego ustanowionym nauczyciel religii katolickiej, ale nadto i dla nauki historyi i języka niemieckiego w klasach wyższych będzie zamianowaną nauczycielka katoliczka i dotychczasowe podręczniki pedagogiczne zawierające wiele ustępów przeciwnych nauce Kościoła św. i obrażających uczucia katolickie zostaną usunięte i przez inne pod tym względem lepsze zastąpione.

Do Rzymu dążą ciągle najrozmaitsze deputacye i pielgrzymki jubileuszowe W dniu 8. maja przyjmował Ojciec św. delegatów niemieckich frakcyi centrum: hr. Galena, dziedzicznego podkomorzego biskupstwa Monasteru i właściciela dóbr rycerskich p. Grand Ry, Dra Porscha, proboszcza ks Dra Hobeisla, księcia Arenberga, hr. Hoensbroecha, hr. Droste-Vischeringa członka pruskiej izby panów, hr. Bodmanna z badeńskiej Izby stanów, radcy sądowego z Mannheim Giesslera, i Dra Brentano i Horna członków heskiego sejmu. Po przemówieniu p. Grand Ry, w którem w imieniu wszystkich obecnych jakoteż w imieniu centrum niemieckiego złożył Ojcu św życzenia hołdownicze z powodu jubileuszu, odpowiedział Ojciec św. zaznaczając z prawdziwą radością, że centrum niemieckie w rzeczy samej jako podpora Kościoła katolickiego liczne dotąd złożyło dowody swej pożytecznej działalności, i życząc nawzajem, aby przy zbliżających się wyborach centrum to jeszcze silniejszem wyszło i liczbą członków i duchem tychże. Tegoż samego dnia otrzymali posłuchanie pielgrzymi z Fryburga bryzgowskiego w obecności księżnej Matyldy Bourbon hrabiny Frani siostry śp. cesarzowej Elżbiety i biskupów prowincyi górnego Renu. W osobnej audyencyi jawiła się też deputacya kawalerów maltańskich reńsko-westfalskiej komandoryi, a w skład tej deputacyi wchodzili: książe Arenberg, hr. Wilhelm Hoensbroech, hr. Droste-Vischering, hr. Ferdynand Galen-Dinklage, hr. Klemens Westphalen, hr. Bernard Rechberg-Rothenlowen, baron Wendt-Popenhausen, hr. Twickel, hr. Kobe-Gelsing, hr. Ferdynand Schorlemer; przedstawiał ich Ojcu św. wielki mistrz Zakonu maltańskiego Jego Eminencya hr. Ceschi a Santa Croce rezydujący stale w Rzymie.

I niemiecka arystokracya katolicka wysłała swych przedstawicieli, celem złożenia wyrazów hołdu Leonowi XIII; tym udzielił Ojciec św. posłuchania 12. maja, a ujrzawszy wśród nich i hrabinę Maryę Teresę Ledóchowską jeneralną przełożonę sodalicyi św. Piotra Clavera, wypytywał dość szczegółowo o najświeższe postępy tego missyjnego dzieła w Afryce i udzielił temuż apostolskie błogosławieństwo. Przy sposobności wręczania wspomnianych niedawno w kronice kartonów Overbecka przedstawiających 7 Sakramentów św. przez wspaniałomyślną ofiarodawczynię p. Weckbecher z Drezna, byli obecnymi na audyencyi u Ojca św. dyrektor papieskich galeryi profesor Seitz i dyrektor rzymskiego instytutu historycznego profesor i c. k. radca dworu Dr. Ludwik Pastor, który prowadził rokowania ze spadkobiercami Overbecka w sprawie owych kartonów a obecnie historyę powstania tychże i ich dotychczasowe losy szczegółowo opowiadał Ojcu św. Żywo zajęła i ucieszyła czcigodnego jubilata na papieskiej Stolicy wiadomość, że w niedługim czasie ukaże się IV. tom dzieła Dra Pastora »Historya papieży« obejmujący rządy Leona X, Hadriana VI. i Klemensa VII. a więc czas od r. 1513—1534.

Bawarscy pielgrzymi w liczbie 714 pod wodzą członka rady stanu, barona Sodena stanęli przed Leonem XIII. 17. maja w sali tronowej. Przeszło półtora godziny trwała defilada tychże, a Ojciec św niezmordowany jak zwykle każdemu z pielgrzymów rękę podawał do pocałunku i z każdym kilka słów wymienił prawdziwie ojcowskich. Przedstawieniem ich zajął się sufragan z Regensburga, tytularny biskup Arethuzy Mgr. Zygmunt baron Ow-Felldorf wraz z rektorem kol-

legium dell'Anima Mgrem Lohningerem, rektorem Campo Santo teutonico Mgrem de Waalem i wiceprezesem komitetu dla niemieckich pielgrzymek Mgrem Henrykiem Pick. Baron Soden wręczył Ojcu św. adres łaciński ułożony przez byłego kaznodzieję nadwornego z Monachium ks. Würnhora a następnie rozmawiał Ojciec św. z wieloma pielgrzymami znaczniejszymi czy to rodem czy stanowiskiem społecznem; wśród tych znajdował się także i wielki zwolennik Benedyktynów baron Cramer-Klett, który choć protestant, własnym kosztem odrestaurował sławny a w r. 1329 przez cesarza Ludwika Bawarskiego założony klasztor benedyktyński w Ettal. Sekretarz pielgrzymki Mgr. Jerzy Widmann, proboszcz z Monachium złożył też w czasie owej audyencyi Ojcu św. sprawozdanie tyczące się katolickich Związków robotniczych i tychże składek na mający się budować w Lateranie międzynarodowy pomnik robotniczy dla Leona XIII, jako hołd za działalność Jego na polu socyalno-politycznem. Ze sprawozdania Mgra Widmana okazuje się, że dotychczas 750 Związków robotniczych w Niemczech liczących około 120.000 członków złożyło na wyż wspomniany cel 4.152 marek 5 fenigów, co stanowi i tak poważną wcale kwotę, jeśli się zważy, że powstała ona ze składek fenigowych i zebraną została wśród najubozszej klasy ludzi.

Tegoż samego dnia przyjmował Ojciec św. grupy pielgrzymów z Belgii, Portugalii i północnej Ameryki; a wreszcie 22. maja rzymskie zjednoczenie kapłanów-tercyarzy św. Franciszka, którzy przedstawieni przez kardynała-dyakona Józefa Vives y Tuto z zakonu Kapucynów złożyli w darze 25 kielichów na pamiątkę 25 lat pontyfikatu Leona XIII. Te kielichy mają być rozdane pomiędzy ubogie kościoły, mitra tylko ofiarowana przez wspomnianego kardynała zostanie własnością skarbca papieskiego. Dzień 23. maja był nader uroczystym dla kolonii austryacko-węgierskiej w Rzymie. Na forum Trajana przy kościele del. S. Nome di Maria e S. Bernardo istnieje austryacko-węgierskie arcybractwo imienia N. M. P. ustanowione za pontyfikatu Innocentego XI. na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Turkami pod Wiedniem w r. 1683. Innocenty XI. proszony o założenie tegoż arcybractwa nietylko najchętniej na nie zezwolił ale nadto sam jako pierwszy członek doń przystąpił i obdarzył je licznemi przywilejami i odpustami. Także cesarz Leopold I. (1657 do 1705) i syn tegoż Józef I. (1705—1711) wpisali się jako jego członkowie i protektorowie. Pierwotnie miało to arcybractwo siedzibę swą przy kościele S. Stefano del Cacco, dopiero w końcu 17. wieku przeniesiono ją do rzeczonego wyżej kościoła według planów architekty Derizeta, przeistoczonego na jedną z najpiękniejszych świątyń w owej dzielnicy Rzymu. Od papieża Klemensa X. (1700—28) uzyskało to arcybractwo pozwolenie na przeniesienie z kaplicy »Sancta Sanctorum« w Lateranie obrazu starodawnego N. M. P. z dzieciątkiem Jezus a zażywającego u Rzymian wielkiej czci, do kościoła S. Nome di Maria e S. Bernardo. Gdy nabożeństwo ludu z dniem każdym dla tegoż obrazu cudownego wzrastało, postanowiła kapituła watykańska obraz ten ukoronować i dokonała tejże koronacyi r. 1703. Z latami wśród rozlicznych zamieszek, jakie miały miejsce w Rzymie, zaginęły obie te korony, tak, że arcybractwo korzystając z 200-letniej rocznicy pierwszej koronacyi, uprosiło kapitułę watykańską do włożenia nowych koron, na co kapituła jeszcze 9. marca 1902 zgodziła się jak najchętniej. Ceremonii koronacyi dokonał z polecenia kardynała Rampolli, archipresbytera bazyliki watykańskiej, tajny jałmużnik Jego Świętobliwości, arcybiskup tytularny z Patras i kanonik kapituły watykańskiej Mgr. Józef Marya Constantini wobec gwardyana tegoż arcybractwa księcia Palestrina-Barberini, ambasadora Austro-Węgier przy Stolicy Apostolskiej hr. Mikołaja Széczen i prawie w komplecie zebranej kolonii austro-węgierskiej i niemieckiej.

Sławne, mające poza sobą 1400 lat istnienia arcyopactwo benedyktyńskie Montecassino, prawdziwa chluba Kościoła, pełne pamiątek i skarbów literatury i starożytności posiada kryptę w której spoczywają relikwie patryarchy Benedyktynów św. Benedykta i tegoż siostry św. Scholastyki. Krypta ta zajmująca pod świątynią przestrzeń między chórem a prezbyteryum długości i szerokości 20 metrów o trzech nawach, z których środkowa jest właściwą kaplicą grobową czyli »konfessyą« ma być obecnie w porozumieniu z arcyopatem kassineńskim O. Bonifacym Krugiem przyozdobioną według planów przedłożonych przez założyciela tamtejszej szkoły sztuk pięknych Benedyktyna z kongregacyi beurońskiej O. Dezyderego Lenza. Roboty w tym kierunku już rozpoczęło przed trzema laty, znaczną część sklepień przyozdobiono mozaikami, których spotrzebowano około 500 metrów kwadratowych, wygotowano też gipsowe modele na wszystkie bas-reliefy obu kaplic bocznych, brakuje tylko posągów spiżowych i płyt granitowych i porfirowych objętych planem. Ojciec św. objąwszy protektorat nad tem zbożnem dziełem pospieszył z datkiem 25.000 lirów na ten cel, a hojne też posypały się ofiary ze strony dygnitarzy kościelnych i świeckich. Arcyopactwo samo dawniej bogato uposażone, w obecnych jednak stosunkach po konfiskacie majątków przez rząd włoski, utrzymujące się jedynie z jałmużny składanej przez wielbicieli pracowitych zakonników reguły św. Benedykta a istotnie ponad własne prawie siły łożące na utrzymywanie dwóch seminaryów w klasztorze i konwiktu dla 200 uczniów świeckich, pobierających nauki klasyczne, nie byłoby w stanie przeprowadzić tej tak kosztownej restauracyi krypty. Wprawdzie arcyopat O. Krug zarządził zbieranie składek w parafiach północnej Ameryki, zostających pod opieką duchowną Benedyktynów, a w Neapolu przed rokiem wielki zwolennik Benedyktynów kardynał Alfons Capecelatro arcybiskup Kapui zajął się zorganizowaniem osobnej komisyi do zbierania datków na dokończenie tego dzieła, jednak i to wszystko okazało się nie wystarczającem. W kwietniu więc br. zawiązał się w Rzymie niemiecki komitet w celu przysparzania ofiar na przyozdobienie owej krypty, a w skład tegoż weszli uczeni jak Dr. Ludwik Pastor, profesor Seitz, Dr. A. Schulte dyrektor pruskiego instytutu historycznego, baron Hertling członek bawarskiej rady stanu, i inni mężowie dobrej woli, którzy mają wśród ziomków swych w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi popierać tę sprawę. W odezwie wydanej przy końcu kwietnia przez ten rzymski komitet przypominając czem było i jest Montecassino dla Kościoła i oświaty, zachęcają do składania ofiar, zaznaczając przytem, że nazwiska wszystkich ofiarodawców będą uwiecznione na głównym ołtarzu krypty, a każdy składający ponad 1000 lirów może oprócz tego umieścić swój herb lub godło rodzinne na mozaice w odpowiedniem miejscu krypty. Datki pieniężne mają być wprost przesyłane do arcyopata w Montecassino; bliższych zaś objaśnień udziela sekretarz komitetu Dr. von Bilguer w Rzymie casella 315.

Dziennik urzędowy watykański »Osservatore Romano« ogłosił w pierwszej połowie maja pod tytułem: »De rebus catholicis componendis in Cubana insula« konstytucyę apostolską noszącą datę 20 lutego 1903 a rozpoczynającą się od słów »Actum praeclare« i podpisaną przez sekretarza brewiów papieskich kardynała dyakona Alojzego Macchi, która wobec znanych zmian politycznych na wyspie Kubie normuje i reguluje stosunki hierarchii kościelnej tamże. Oprócz rozporządzeń dotyczących dyscypliny kościelnej według postanowień południowo-amerykańskiego synodu odbytego przed laty paru w Rzymie, zarządza owa konstytucya nowy podział dyecezyi istniejących na Kubie. Po odkryciu tejże wyspy r. 1511. sprowadzono tam wnet i misyonarzy katolickich, którzy pracą swą dokazali tego, że już r. 1522. Stolica Apostolska erygowała biskupstwo w Santiago de Cuba w r. 1803. wyniesione do godności arcybiskupstwa, z sufraganiami w Puerto Rico gdzie od 7. września 1511 rezydował biskup i w San Cristobal de Habana stolicy biskupiej od r. 1787. Jurysdykcya biskupów z Santiago de Cuba i Habana rozciągała się przez dłuższy czas na katolików zamieszkujących południową część Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, dopóki w owych okolicach nie utworzono dyecezyi. Podróż wizytacyjna biskupa z Santiago de Cuba ks. Gabryela Diaz Vara Calderon, którą przedsięwziął r. 1674. do

Florydy, miała wielkie znaczenie co do przyszłego rozwoju katolicyzmu w tej prowincyi. Według sprawozdań z r. 1899. stan Kościoła na Kubie przedstawiał się w sposób następujący: W archidyecezyi Santiago de Cuba było katolików 300.900., 55 parafii, 106 kościołów i kaplic, 83 kapłanów świeckich, 16 zakonnych, 1 seminaryum duchowne, 1 dla chłopców, 30 zakonnic, 10 szkół; w dyecezyi S. Cristobal de Habana 1.300,000 wiernych, 150 parafii, 256 kośc. i kaplic, 228 kapłanów św., 70 zak., 1 semin. duch., 1 dla chłopców, 140 zakonnic, 25 szkół; w dyecezyi Puerto Rico 1.012,400 wiernych, 97 par., 120 kość. i kapl., 141 kapł. św., 27 zak., 547(?) szkół. Po zaborczej wojnie Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią i po zajęciu owych wysp przez rząd waszyngtoński interesa religijne tamże wielką poniosły szkodę; wtargnął bowiem amerykański materyalizm będący drugą naturą przemysłowych Yankesów a z nim jad niewiary i upadek obyczajów. Stolica Apostolska pragnąc bądź co bądź ratować zagrożoną sytuacyę, poleciła arcybiskupowi z New. Orleans Mgrowi Ludwikowi Chapelle przeprowadzić reorganizacyę stosunków kościelnych na tychże wyspach. Ciężkie to było zadanie jego jako delegata apostolskiego, udało mu się jednak wywiązać zeń o tyle, ze na przedstawienie jego Stolica Apostolska wyż rzeczoną konstytucyą wprowadziła tam nowy porządek hierarchiczny. Z terytoryów istniejących dyecezyi Santiago de Cuba i Habana utworzono jeszcze dwie nowe dyecezye Pinar del Rio i Cienfuegos, tak że metropolia Santiago będzie obecnie liczyła 3 sufraganie, a Puerto-Rico z metropolii tej wyłączone będzie »Sedi Apostolicae immediate subiecta«.

Aby, zajmując się sprawami Kościoła za Atlantykiem nie przypomnieć monarchii naszej, zwróćmy oczy swe w stronę Wiednia. Tam dokonywa się proces rozkładowy dzięki Drowi Luegerowi i jego stronnictwu chrześciańsko-społecznemu mogący na długie lata zapewnić pomyślność katolicyzmowi w Austryi Niższej. Wiadomo, że liberalno-ateistyczna grupa nauczycielstwa austryackiego stoi na usługach partyi socyalno-demokratycznej a komendantem jej socyalista-nauczyciel i poseł do parlamentu Karol Seitz. Przed paru miesiącami miałem sposobność pisać o zatargach powstałych w łonie tej grupy nauczycieli, którzy istną hańbę stanowią dla szkolnictwa katolickiej Austryi, i którzy chyba w Austryi mogą być cierpiani!... Wpływy Dra Luegera dokonały tego, że tego rodzaju nauczycieli (?!) liczba zmniejszyła się o wiele i w samym Wiedniu i w Dolnej Austryi. Seitz, który był jednym z reprezentantów nauczycielstwa w Radzie szkolnej okręgowej dla Wiednia, widząc jak licho stoją jego szanse wobec zbliżających się nowych wyborów, wspaniałomyślnie jak na liberała i socyalistę przystało, oznajmił nauczycielstwu, że kandydatury swej nie zgłasza. Nie potrzebował się jednak trudzić z tą wspaniałomyślnością, gdyż i tak otrzymał zaledwo po kilka głosów w kazdym okręgu wiedeńskim...

Lecz liberalny »Grossenwahn« nie dał mu spokoju, dopóki go do większej nie doprowadził kompromitacyi. Na dzień 19. maja zwołał Seitz zgromadzenie nauczycielstwa do sali »zum grünen Thore«, gdzie miał składać sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności (?) a właściwie mimo rezygnacyi kaptować dla siebie i »swoich« głosy nauczycielskie na przyszłe wybory. Prócz 20 i kilku nauczycieli tej samej barwy co ich mistrz, nie wpuszczono do sali nikogo z innych nauczycieli i nauczycielek, którzy od 6 do pół do 9 ej godziny wieczorem nadaremnie na ulicy przed lokalem zgromadzenia czekać musieli Dopiero po ukończeniu prac we fabrykach przypłynęła kilkuset ludzi licząca falanga robotników i ci naturalnie natychmiast otrzymali wstęp na salę. Chrześciańsko-społeczni członkowie ciała nauczycielskiego pragnąc bądź co bądź wtargnąć na salę, by w tem czysto nauczycielskiem zebraniu wziąść udział, nawet czynnie byli znieważeni, wielu obrzucono obelgami a jeden z nauczycieli nożem poraniony został. Socyaliści-nauczyciele obawiali się, by chrześcijańsko-społeczni koledzy nie postawili i nie uchwalili wniosku na votum nieufności dla Seitza, woleli więc obradować z robotnikami socyalistami, którzy chyba tyle mają wspólnego ze szkolnictwem, iż dzieci swe do szkoły posyłają. Nareszcie udało się katolickim nauczycielom i 500 nauczycielkom wtargnąć do sali, by uczestniczyć w tem »ogólno« (w znaczeniu liberalnem) »nauczycielskiem« zebraniu. Założywszy protest przeciwko nadużyciu przez Seitza nazwy »nauczycielskiego zebrania« dla zgromadzenia składającego się w przeważnej części z robotników, opuścili chrześciańsko-społeczni lokal i wśród śpiewu hymnu ludowego udali się do Ressource, gdzie legalne i w rzeczy samej »ogólno-nauczycielskie odbyli narady. Tu nauczyciel ludowy Bosbauer, dyrektor szkół ludowych Benda, nauczyciel Rummelhart, członek rady szkolnej okręgowej Stift, nauczycielki von Ambros i Strobl napiętnowali jak należało postępowanie tchórzów i brutalów z pod Czerwonego Sztandaru, wyparli się uroczyście wszelkiego wspólnictwa z tymi, którzy zachowaniem swem zapewno opartem na liberalnem »savoir vivre« zbeszcześcili cały stan nauczycielski, jako niegodni tegoż członkowie.

Tak więc dzień 19. maja, to dzień ostatecznego pogromu liberalno-socyalistycznego nauczycielstwa we Wiedniu, a dzień chwały nauczycielstwa katolickiego! Nic też dziwnego, że i wybory do rady szkolnej okręgowej we Wiedniu 27. maja dokonane, przyniosły wprawdzie nie stanowcze jeszcze zwycięstwo, gdyż 6 kandydatów katolickich otrzymało największą liczbę głosów, lecz nie uzyskał z nich żaden absolutnej większości, w każdym jednak razie zwycięstwo to nie małe a dotkliwa klęska dla liberałów wiedeńskich; a i energii obozu Dra Luegera zaufać można, że dzień 6. czerwca, w którym mają być przeprowadzone wybory ściślejsze, będzie dniem tryumfu dobrej i słusznej sprawy, a żywioły liberalno-socyalistyczne znikną z tamtejszej rady szkolnej bezpowrotnie. A byłoby to »selon toute justice« i zarazem wskazówką i dla innych c. k. rad szkolnych krajowych i okręgowych, że w tych instytucyach wcale być nie powinno miejsca dla liberałów-pedagogów.. Czy jednak znajdzie się potrzebna doza energii i silnej woli w miarodajnych czynnikach poszczególnych krajów koronnych monarchii austryackiej, wątpić należy, bo czegoż spodziewać się można od c. k. władz rządowych, które nawet bezkarnie puszczają sprawę możliwą chyba u nas, by urzędnik piastujący zaszczytną godność zastępcy prokuratora, przyjmował pojedynek ze studentem, miasto pokazać mu monitor boćkowski!!... A wiemy o tem z interpelacyi w parlamencie wiedeńskim, że wypadek ten we Lwowie miał miejsce... I wśród tych okoliczności są ludzie, którzy katolikom każą patrzeć w przyszłość przez szkła różowe!!...

(X. X.)

Przegląd chronologiczny „Nauk katechizmowych“.

(Ciąg dalszy).

1742. Kol Dymitr, *Prawda katolicka*, to jest katechizm rzymski z przydaniem niektórych aktów jakoteż pytań osobliwszych z Pisma św., ksiąg st. testamentu. Dla młodzi szkół pobożnych krótko zebrany, str. 218. in 4°, Warszawa 1742.

Z pośród rozlicznych utworów homiletycznych, które autor, pracowity i wymowny kaznodzieja z zakonu XX. Pijarów drukiem ogłosił, pracę wypisaną w nagłówku odnieść można bezpiecznie do działu nauk katechizmowych, przeznaczonych w pierwszym rzędzie do użytku młodzieży wychowywanej w szkołach pijarskich. Po treściwym, może nawet za skąpym katechizmie (na 39 stronicach) w pytaniach i odpowiedziach, następują pod napisem »Dzień zbawienny chrześcijanina« (str. 40—85) instrukcya, wskazówki i nauki co do spraw religijnych całodziennych, teksty aktów pobożnych mających towarzyszyć rozlicznym czynnościom powszednim, szczegółowy rachunek sumienia, akty i medytacye przy przyjmowaniu św. Sakramentów itp. Od str. 85 do końca przebiega autor po kolei w 25 pytaniach czyli rozdziałach historyę biblijną St. Zakonu, wyjmuje z niej ważniejsze epi-

zody, począwszy od stworzenia świata i człowieka, wyjaśnia je przez orzeczenia Ojców Kościoła, ujmuje nawet tu i ówdzie w treściwe pytania i odpowiedzi jak np. co znaczy »stworzony na obraz i podobieństwo Boskie?« itp.

Ten właśnie dział tej książki nadaje się treścią swą i formą do tła nauk katechizmowych, a chociaż zapełniony jest przeważnie historyą biblijną, a nawet takimi z niej szczegółami, które mało przydać się mogą do religijnego wykształcenia, a więcej chyba tylko do zaciekań teologicznych i historycznych, to przecież znajdzie się obok takich wiele jeszcze szczegółów zajmujących i koniecznych nawet w instrukcyi katechizmowej. Materyał to w każdym razie godny uwagi, gdy chodzi o historyę nauk katechizmowych.

1764. Balsam Kasper, *Kazania przygodne*. Poznań 1764 i 1765, tomów siedm w małej 16-ce.

Ks. Stagraczyński, wydając swe »Nauki katechizmowe« skarżył się, że mu się nie udało dostać do rąk kazań ks. Balsama, w których ma być znakomity wykład o cnotach teologicznych. Autorowi pracy niniejszej dostały się wprawdzie do rąk te dzieła, lecz nie usprawiedliwiły żalu ks. Stagraczyńskiego. Znaleźć je można w wydaniu poznańskiem »Kazań przygodnych« ks. Balsama w 7 tomach, gdzie nawet więcej nieco dałoby się wyszukać, bo zaraz tom I. zajmuje się trzema cnotami teologicznemi: wiarą, nadzieją i miłością w 14 kazaniach. Są to jednak prawie tylko luźne tematy; o cnocie wiary są ledwie 2 nauki przygodne; stosunkowo najwięcej jeszcze znajdzie się o cnocie miłości, zwłaszcza bliźniego.

Pełniej nierównie opracował ks. Balsam cnoty kardynalne, które z polska nazywa »zawiesistemi«. Poświęcił im trzy tomy (III, IV, V). i to w tym podziale, że w tomie III. w 16 kazaniach o trzech pierwszych cnotach kardynalnych tj. roztropności, wstrzemięźliwości i męstwie, dwa zaś tomy (IV i V) a w nich łącznie 47 kazań zapełnił nauką o cnocie sprawiedliwości, pod którą podciągnął wszystkie wykroczenia przeciw bliźniemu, objęte przykazaniami boskiemi piątem do ósmego włącznie, a więc bez wykluczenia nawet przykazania szóstego.

Kazania tedy ks. Balsama o cnotach teologicznych, a głównie kardynalnych w tak obfitej treści, jak ją zwłaszcza cnota sprawiedliwości podaje, zawierają istotnie materyał nie tylko do nauk o cnotach, lecz nadto także o sporej liczbie przykazań boskich. Ale tylko materył, który odpowiednio do wymagań nauk katechizmowych dopiero przerobić by należało. Autor bowiem ułożył je w formie kazań ścisłych, z odrębnem założeniem i z podziałem na 2 lub 3 części, jednolicie związanych tematem jednorodnym. Tezami katechizmowemi nie zajmuje się wcale, pytań i odpowiedzi katechizmowych również nie uwzględnia, zaczem w spisie nauk katechizmowych wzmianka o kazaniach ks. Balsama znalazła się tylko pośrednio, o ile dostarczyć mogą materyału do ważnego a najczęściej w zwykłych podręcznikach katechizmowych wcale nieuwzględnionego wykładu o cnotach kardynalnych

1770. Wielowiejski Michał, *Nauka o Modlitwie Pańskiej* czyli Ojcze nasz z wykładem Pozdrowienia Anielskiego y Składu Apostolskiego. Z ksiąg św. Tomasza Anielskiego Doktora ku pożytkowi czytelnika krótko i wiernie zebrane. Przez X. M. W. S. J. Theol. Kalisz, 1770 mała 16-ka str. 144.

Książeczka ta zawiera, jak napis głosi, przystępny wykład Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego, przeplatany licznymi cytatami z Pisma św. Całość jest krótkim ale wiernym wyciągiem z notatek św. Tomasza z Akwinu, jakie mąż święty zostawił w formie treściwego komentarza do zwykłego pacierza chrześcijańskiego. Co autor nazwał w tytule wykładem »Składu Apostolskiego«, to ogranicza się do zwykłej parafrazy codziennego Credo w formie aktu wiara ułożonego (str. 91—98). Następuje (str. 100—144) cały pycież codzienny, ujęty w formę długiego szeregu modlitw zastosowanych treścią szczegółowo do każdej po kolei prośby Modlitwy Pańskiej, do każdej części Pozdrowienia i Składu Apostolskiego. Właściwy Wykład Składu Apostolskiego i dziesięcu przykazań, ad mentem Divi Thomae Doctoris Angelici przez tegoż autora wyszedł oddzielnie w Kaliszu 1769, w 16-ce, dostrojony zupełnie do metody i formy, skreślonej wyżej przy Nauce o Modlitwie Pańskiej Obie te książeczki mają dla nauk katechizmowych raczej znaczenie bibliograficzne aniżeli homiletyczne. Jedynie powaga św Tomasza z Akwinu dodaje im wzięcia, wszelako w tem nawet określeniu nie wychodzą po za środek pomocniczy do nauk katechizmowych, same bowiem przez się zbyt mało zawierają treści.

1779. Henry — Waluszewicz, a) *Nauki dogmatyczne i moralne* o czterech częściach katechizmu chrześcijańskiego — napisane od P. Piotra Józefa Henry z francuskiego na polski język przetłómaczone przez X. Dominikana Waluszewicza, filozofii doktora, kaznodzieję katedralnego żmudzkiego Tomów trzy w Wilnie 1779 w 8-ce.

b) wydanie drugie tamże z tymsamym napisem w drukarni akademickiej 1783 w 8-ce, tom I—IV.

c) wydanie trzecie, rok i miejsce wydania nieznane.

d) wyd. czwarte poprawne pt. *Nauki dogmatyczne i moralne* dla wygody plebanów, tudziez innego duchowieństwa. Warszawa 1861. tom I. str. XVI+ 400. Tom II. str. 384. 16-ka.

Autor tego podręcznika dla nauk katechizmowych, ks. Piotr Józef Henry, (1711—1791), wydał go jako proboszcz w Surice pt *Instructiones familieres, dogmatiques et morales.* Zebrał również plany i materyały do kazań i wydał je pt. *Les magnificences de religion ou répertoire de la predication.*

W przedmowie zdaje sprawę z pobudek, które go skłoniły do wydania podręcznika dla nauk katechizmowych. Zaznacza tedy, że nauki katechizmowe, w tem dziele zawarte, ułożył według zamysłu XX. Biskupów. Ci bowiem w swoich ustawach synodalnych przepisują i zalecają opowiadaczom słowa Bożego, aby takie nauki miewali, które zdawałyby się być raczej katechizmem niż kazaniem. Osądzili tedy bardzo mądrze, że ku nauczeniu wiernych całości prawd wiary i obyczajów zwykłe kazania nie wystarczają, gdyż pospolicie wyższe są nad pojęcie i rozum słuchaczy. Kaznodzieja obiera sobie w nich do mówienia materye szczególniejsze, częstokroć jedne od drugich rózne, stosując się bądź do uroczystości i przypadającej wtedy perykopy ewangelijnej, bądź do swego zamiaru, zaczem nie może zająć się wykładem systematycznym początkowych prawd wiary i obyczajów. Zdaje mu się często, że słuchacze dobrze je znają i dlatego nie naucza ich wedle planu, obejmującego całokształt objawienia. Stąd pochodzi, że w każdej parafii, znajdą się prostaczkowie, którzy od lat dwudziestu, trzydziestu i więcej, uczęszczają pilnie do kościoła, biorą sumiennie udział w nabożeństwie i kazaniach, a jednak nie umieją jeszcze nawet pierwszych początków, tj. najpotrzebniejszych i najważniejszych prawd chrześcijańskich, o czem ustawicznie bardzo wiele przykładów przekonywa«.

Przyznaje następnie, że wydane tu i ówdzie po myśli X. X. Biskupów katechizmy dyecezyalne zaradziły po większej części temu niedostatkowi. Jednak należy uwzględnić, że ułożone są przez pytania i odpowiedzi, a przeto zdają się sposobniejsze raczej do uczenia dzieci i młodzieży niedorosłej, aby ją zasilić mlekiem, którego potrzebują, aniżeli do uczenia tych, którzy są doroślejsi i mocniejsi, a tem samem sposobniejsi do pożywania silniejszego pokarmu. To też, gdy katechizmy zwyczajne nie mogą powszechnie służyć do nauczania rozmaitego wieku osób, trzeba innych podręczników, któreby w odpowiedniej rozciągłości posłużyć mogły także tym, których rozum zdatny jest do przyjęcia większego światła i dokładniejszego o prawdach wiary oświecenia. Zatem obok katechizmu zwykłego, ułożonego w pytaniach i odpowiedziach, aby dziatwa mogła z niego przyswoić sobie na pamięć ogół najważniejszych zasad wiary i obyczajów w za-

stosowaniu do zakresu pojęcia młodocianego, potrzebny jest drugi, większy i obszerniejszy, ułożony na kształt nauk ciągłych dla nauczania wszystkich wiernych dokładnego i gruntownego o tajemnicach wiary św. i zasadach moralnych.

To było pobudką dla autora, że obok katechizmu mniejszego, wydanego dla dyecezyi Leodyjskiej, Kameraceńskiej i Namurskiej, przygotował drugi podręcznik dla użytku duszpasterzy, którzy po miasteczkach i wioskach osadzeni, nie mają częstokroć czasu do przygotowania się na nauki, jakie w dni niedzielne z obowiązku swego miewać powinni, już to dlatego ze obarczeni są znaczną pracą w ludnych parafiach, już też, że nie mają pod ręką odpowiedniego zasobu książek i dzieł pomocniczych, z którychby samodzielnie utworzyć mogli praktyczne nauki katechizmowe. A widocznie odpowiadały one z dawna odczuwanej potrzebie, także w dyecezyach polskich, skoro niedługo po wyjściu z druku przełożył je na język polski ks. T. B. Waluszewicz, kapłan zakonu kaznodziejskiego, i w tym przekładzie doczekały się do połowy poprzedniego stulecia już czterech wydań. (C. d. n.).

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczeni cum usu exp canon ks. Ludwik Scherff administrator i wikary w kościele archikatedralnym we Lwowie i ks. Jan Zagórzyński dziekan i proboszcz w Podwysokiem.

Dyecezya przemyska

Odznaczony godnością Infułata ks. Prałat Jakób Federkiewicz, scholastyk i dziekan kapituły.

Prezentę na probostwo w Kobylance otrzymał ks. Antoni Walawender prob. w Szalowej.

Dyecezya krakowska.

Zmarł ks Walenty Biedroń prob. w Dziekanowicach. Zmarły cieszył się za życia wielkim szacunkiem i sympatyą swych parafian a dowodem tego, że trumnę do grobu nieśli między innymi także kolatorowie kościoła: książę Aleksander Radziwiłł i baron Lipowski. — *R. i. p.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów